

Robespierre – przestroga dla idealistów – 1

13 sierpnia 2017

I. O CZYM NAPRAWDĘ JEST TA PRACA?

Przechodniu, nie rozpaczaj nad moim losem. Gdybym żył, byłbyś już martwy. Nowy Cromwell, nowy Katylina. Był gotów dać się ogłosić królem w Lyonie i w innych gminach Republiki. Despota i tyran, który w testamencie nakazał swoim poplecznikom i spadkobiercom zatruć Sekwanę, by ukarać krnąbrnych Paryżan. Pokochał go prosty lud. Wchodził w krew, ale krew nie płamiła go. Kolumna Republiki, geniusz nieprzekupny, który widzi wszystko, przewiduje wszystko, udaremnia wszelkie zło, którego nie można zmylić ni zwieść. To tylko niektóre z szyderczych epitafiów, przeinaczeń, wyświechtanych apoteoz i pobożnych życzeń, jakie kierowano za życia i po śmierci pod adresem człowieka, który w zbiorowej wyobraźni stał się symbolem wielkiej rewolucji francuskiej, a zwłaszcza jej drugiej, radykalnej części (1792-1794). Dla jednych Maximilien Robespierre stał się symbolem państwowego terroryzmu, nader zręcznym manipulatorem, niewahającym się przed skąpaniem Francji we krwi. W oczach innych poseł z Arras jawi się jako postać wrażliwa społecznie, nieunikająca czasami gwałtownych rozwiązań siłowych, lecz w całym przekroju, wyprzedzająca swoje czasy i pozostawiająca dodatni ślad w ostatecznej rachubie dziejów.



To dwa przeciwstawne stanowiska, oparte na pewnych skrajnościach, równie spolaryzowane jak bywają same oceny całości procesu rewolucyjnego. Wielka Rewolucja Francuska postrzegana jako pewien proces masowy i globalny, w gronie badaczy i obserwatorów, w zależności od indywidualnych poglądów, zdobywa sobie miejsce zacne bądź negatywne. W zbiorowej wyobraźni wektorami określającymi jej przebieg są: zwołanie zgromadzenia narodowego, zdobycie Bastylli, obalenie i śmierć Ludwika XVI i wreszcie wielki terror. W zależności od stosunku do poszczególnych przełomów, współcześni odnoszą się do kolejnych zakrętów rewolucji pomyślnie lub sceptycznie, ocena postaci będących świadkami lub inicjatorami następujących po sobie zwrotów, uzależniona jest od reprezentowanego stanowiska i roli odgrywanej w krzyżówce zdarzeń. Idąc tym tropem nader często skupiamy się na prostym ciągu: przyczyna – masowy proces – skutek, zapominając o prawdziwej płaszczyźnie wydarzeń. A jest nią całe zbiorowisko ludzkie, tworzone przez indywidualne jednostki, spośród których „każda kierowana jest różnymi motywami i systemem postaw, niejednokrotnie odmiennymi lub nie do końca zbieżnymi z wyodrębnionymi przez badaczy, procesem globalnym i systematyką dziejów”. W konflikcie wielkich stronnictw politycznych nikną ludzkie sylwetki, geopolityczne posunięcia niwelują wolę pojedynczych ludzi, w programach gospodarczych odnajdujemy tylko mdłe odbicie realnych problemów

ekonomicznych jednostki. Historia w takim ujęciu staje się zamazaną płaszczyzną, traci naturalny charakter matrycy, wraz ze wszystkimi uwypukleniami i deseniami, cechującymi stan faktyczny w dowolnej jednostce czasu. I tak wkrótce to, co kremowe staje się białe, w czerni zaś nie odnajdujemy żadnego odcienia szarości. Pokrewna polaryzacja wkłada się do obserwacji bieżących wydarzeń społecznych i politycznych. Jak złudny to miraż przekonamy się, śledząc wspólnie dalsze losy naszej opowieści.

Maximilien Robespierre – w oczach jednych postać wcale niesympatyczna, w przekonaniu innych urzędnik i mówca, który ze swej profesji uczynił miecz przedzierający wprost całą Francję. Jakkolwiek emocjonalnie odniesiemy się do jego osoby, przy całej ostrożności, jednego mu odmówić nie można. Był idealistą i marzycielem, wierzącym w nową jutrzenkę ludzkości, głośno mówiącym o wyniesieniu na piedestał najpierwszych zasad. W wielu programowych założeniach wyprzedzał tendencje własnej epoki. W którym zatem miejscu, w którym zatem momencie, kraina wiecznej szczęśliwości i mlekiem płynąca zaczyna barwić się na czerwono? Kiedy człowiek pragnący sterylnej dobra, myśląc, że budzi się z kosmaru wieków minionych, orientuje się nagle, iż to on właśnie trzyma w ręku sztylet i ma udział w rozlewie krwi? W jakich okolicznościach szczególnie wyjątek otwiera rozstajne drogi i wiedzie nieuchronnie ku zgubie? Próba sumarycznej odpowiedzi na te pytania jest te oto studium szkiców z dziejów rewolucji francuskiej, w którym wątek biograficzny Robespierre'a staje się zarazem pretekstem do wykazania wielobarwności i złożoności epoki, prądów i postaw głośnych i obecnych, aczkolwiek niwelowanych lub pomijanych w ogólnym przekazie na temat wydarzeń we Francji w latach 1789-1794.

Bardzo często i chętnie wskazuje się na inspirację, jaką znaleźli w obozie francuskich jakobinów, Włodzimierz Lenin i krwawy Pol Pot. Rzadziej jednak możemy usłyszeć o tym, iż historyczne narzędzia uprawiania polityki i jednania opinii

publicznej, którą karmiły się różne rewolucyjne obozy we Francji, wciąż mają się dobrze i są wykorzystywane całkiem otwarcie także i dziś.

II. MŁODOŚĆ ROBESPIERRE'A

Maximilien Marie Isidore de Robespierre urodził się 6 czerwca 1758 roku w mieście Arras w prowincji Artois, jako syn Jacqueline Marguerite i François. Przedrostek „de” w nazwisku, którego dojrzały deputowany z Arras pozbył się dopiero w okresie rewolucyjnym, nie świadczy bynajmniej o szlacheckim pochodzeniu rodziny de Robespierre, co tylko sygnalizuje, że członkowie rodu nie musieli pracować na utrzymanie siłą własnych rąk. Rodzina Robespierków osiadła od pokoleń w prowincji Artois zaliczała się do solidnego mieszczaństwa i miała długą tradycję prawniczą. Adwokatem był dziadek i imiennik Robespierre'a, po perypetiach w klasztorze norbertanów funkcję sadowniczą objął także ojciec Maximiliena, François. W klasowej rzeczywistości XVIII-wiecznego społeczeństwa, w której pochodzenie determinowało całą przyszłość człowieka, przeznaczeniem młodego Robespierre'a były niższe szczeble kariery prawniczej.

Po narodzinach pierwszego syna Jacqueline Magueritte wydała na świat jeszcze czwórkę dzieci: córki Charlotte i Henriette, syna Augustine'a oraz piąte dziecko, które zmarło niestety tuż po narodzinach. 14 lipca 1764 roku doszło do najtragiczniejszego wydarzenia w historii rodziny: umarła będąca jeszcze w kwiecie wieku matka czworga dzieci, pozostawiając kilkuletnie brzdące oraz – jak utrzymywała Charlotte – ogłuszonego z żalu męża, który odtąd coraz bardziej alienuje się względem rodzicielskich obowiązków. Maximilien miał wtedy zaledwie sześć lat. Według relacji Charlotte, która pozostawiła nieco wyidealizowaną sylwetkę swojego starszego brata, Robespierre przy każdej okazji gdy rozmawiał o nieżyjącej już matce, zawsze miał łzy w oczach. Po śmierci żony François zaczął coraz częściej opuszczać Arras i własne dzieci, wracał tylko po to, by pożyczyć pieniądze oraz

załatwić inne formalności. Wkrótce zrzekł się praw własnych i dzieci do posiadłości Robespierre'ów. Opuścił Francję, wędrował po różnych krajach, wiele lat spędził w południowych Niemczech. Słuch po nim zaginął w 1772 roku. Ostatnie lata życia spędził w Mannheim i Monachium.

Pozbawione środków i dziedzictwa dzieci, zostały rozdzielone: Maximilien i Augustine zamieszkali przy browarze u dziadków, siostry trafiły do domu ciotki od strony ojca. Rodzeństwo dorastające w separacji, widywało się głównie w niedziele. Rozbicie rodziny, zgodnie z relacją Charlotte, miało zaważyć na charakterze Maximiliena. Dotąd głośny i beztroski jak inne dzieci, stał się poważny i opanowany. Nie angażował się w dziecięce zabawy, wybierając indywidualne zajęcia w samotności, czytanie i budowanie modeli kaplic. Prawdziwym oczkiem w głowie młodzieńca stała się gromadka wróbli i gołębi, które otrzymał w prezencie. Pielęgnował je wytrwale i z czułością. Okazując najwyższe zaufanie, wpatrzonym w niego siostrą, delikatnie wkładał ptaszki w rozłożone ręce dziewcząt. Pewnego razu Charlotte i Henriette poprosiły Maximiliena o wydanie pod opiekę jednego z kilku ptaszków. Po wielu naleganiach i przyrzeczeniach ze strony sióstr, chłopiec uległ – pod kuratelę dwóch entuzjastek trafił jeden z gołębi. Bez troskie dziewczyny, wbrew dobrym intencjom, nie uniknęły jednak błędu. Zostawiły gołębia w ogrodzie akurat w momencie gdy okolice nawiedziła burza. Ptaszka odnalazły martwego. Po wielu latach będąca już w podeszłym wieku Charlotte z dużym poczuciem winy wspominała ten epizod: „Na wiadomość o jego śmierci Maximilienowi popłynęły łzy. Obsypał nas wymówkami, na które sobie zasłużyliśmy, i poprzysiągł, że nigdy więcej nie pożyczycie nam żadnego ze swoich cennych gołębi”.

Robespierre rozpoczął edukację w wieku 8 lat od miejscowego gimnazjum Collège d'Arras. Po 3 latach wytężonej nauki zdobył stypendium w elitarnym gimnazjum Ludwika Wielkiego w Paryżu. W październiku 1769 roku rodzeństwo czekało na kolejne rozstanie, przez następne kilkanaście lat będą widywać się ze starszym

bratem tylko w okresie wakacji. Pożegnanie według relacji Charlotte, było bardzo wzruszające, wszyscy płakali. Przed odjazdem 11-letni Robespierre przekazał rodzeństwu wszystkie swoje cenne zabawki – modele kaplic, obrazki, ryciny i wszystko, co miało dla niego wartość podczas pierwszych lat życia. Wyjątek stanowili jego skrzydlaci przyjaciele – dla ptaków znalazł bardziej odpowiednich opiekunów. Ruth Scurr, autorka biografii Robespierre’a, w akcie tym dostrzega symptom ogólnego charakteru Maximiliena: „kochał swoje siostry i tęsknił za nimi, lecz nie zapominał o tym, iż raz się na kimś sparzył”.

Gimnazjum Ludwika Wielkiego w Paryżu, do którego Maximilien trafił m.in. dzięki protekcji dziadka należało do najprzedniejszych uczelni w kraju. Nauki w nim pobierali Molliere i Wolter. Uczelnia przygotowywała podopiecznych do wstąpienia na fakultet prawny Sorbony. Po wygnaniu jezuitów ze szkół w 1762 roku przekazano ją pod administrację Uniwersytetu Paryskiego. Odtąd uczelnia funkcjonowała głównie z myślą o stypendystach „których sytuacja materialna nie pozwalała czerpać takich samych korzyści jak innym”. Szkoła Ludwika Wielkiego skupiała się zarówno na rozwoju moralnym jak i skutecznym propagowaniu wiedzy. W trakcie dnia zajęcia z wiedzy praktycznej były przeplatane spotkaniami modlitewnymi i udziałem w mszy świętej. W owym czasie uczniowie Uniwersytetu Paryskiego i szkoły Ludwika Wielkiego, wbrew odgórnym nakazom, należeli do najpilniejszych czytelników oświeceniowych książek z „indeksu książek zakazanych”. Pomimo codziennego drylu i czujnej uwagi edukatorów, nowe prądy epoki przenikały uczelniane korytarze i kształtowały światopogląd nowego pokolenia. Bliski przyjaciel Robespierre’a z czasów szkolnych, Camille Desmoulins, z którym los zwiąże go ponownie w czasie rewolucji, wspominał: „Byliśmy wychowywani w szkołach Rzymu i Aten i w poczuciu dumy z republiki, tylko po to, by żyć w ohydzie monarchii.. To szaleństwo wyobrażać sobie, że możemy podziwiać przeszłość, nie potępiając teraźniejszości”. Desmoulins przywoływał także chwile gdy w czasach żakerii

siedzieli wspólnie z Robespierrem w szkolnej ławie i narzekali na „profesorów kłamstwa”, wzdychając do błogiej wolności. Później, w pierwszym okresie rewolucji, kontrrewolucyjne tytuły prasowe wymawiały posłowi z Arras, iż całą swą ogłode zawdzięcza monarchii i szlachcie, zaś teraz niczym wąż „rozrywa ich własne łono”.

Maximilien przesiadywał wiele godzin w bibliotece, chłonąc pokłady wiedzy z dużych pojezuickich zbiorów. Z miłością wczytywał się w dzieje Sparty, Rzymu i Aten oraz oświeceniowe pisma. Najbliższym jego sercu był „samotny wędrowiec”, Jean Jacques Rousseau, którego ideały społeczne, pedagogiczne i polityczne zainspirują młodego Maxime’a i wybrukują przyszłe ścieżki politycznej aktywności. Zapalony stypendysta odnajdzie również wiele cech wspólnych między sobą a filozofem z Genewy: matka Rousseau, podobnie jak nieodżałowana rodzicielka Maximiliena, również umarła przedwcześnie, w rezultacie komplikacji poporodowych.

Talenty Robespierre’a spostrzegł wcześniej nauczyciel retoryki Hèriveaux, który w 1775 roku powierzył Maxime’owi niezwykle zadanie. W drodze powrotnej do Wersalu przed szkołą Ludwika Wielkiego miał zatrzymać się powóz z samą parą królewską w środku. Z rekomendacji Hèriveaux, zadanie wygłoszenia mowy powitalnej na cześć króla Ludwika XVI i królowej Marii Antoniny, powierzono właśnie Robespierre’owi. Scena ta wielokrotnie pobudzała wyobraźnię późniejszych pokoleń. 17-letni Maximilien klękający przed karocą Ludwika XVI, w zestawieniu z wydarzeniami, jakie spadną na Francję po 1789 roku, miał być niczym zły omen zapowiadający chmury, które nadciągną nad monarchię za 15 lat. W rzeczywistości akcentowi, któremu późniejsi rekonstruktorzy historii chętnie przypisywali teatralną manierę, pozbawiony był owej wielkiej fanfaronady. Pogoda tego dnia była nie najlepszej próby, para królewska popędzana przez warunki atmosferyczne zatrzymała się przed uczelnią tylko na chwilę. Klęczący przed powozem w błocie i wygłaszający podniosłe formuły młodzieniec,

prawdopodobnie nie przykuł szczególnej uwagi monarchów.

Oceny postaci Robespierre'a z czasów szkolnych są różnorodne, jedne nacechowane są szczerą przyjaźnią, inne osobistymi antypatiami. Nie różnią się zatem sporo od dwuznaczności jakimi, bez względu na czas i miejsce, zwykli obdarzać siebie nawzajem ludzie. Camille Desmoulins wspominał młodzieńczą przyjaźń z Robespierrem w najcieplejszych barwach. Inne zdanie reprezentuje krewny Desmoulinsa, Stanislas Fréron, który twierdzi, że „był on taki sam jak później: melancholijny, zgryźliwy, ponury i zazdrosny o sukcesy kolegów. Mściwy i zdradziecki, już wtedy umiał ukrywać urazę”. Bardzo rygorystyczny ton opinii Frérona podyktowany jest jednak zapewne, biegiem zdarzeń w czasie rewolucji, który silnie poróżni obu mężczyzn.

III. OBROŃCA POKRZYWDZONYCH (1781-1789)

Maximilien Robespierre kończy edukację w Paryżu w wieku 21 lat. Po 12 latach wytrwałej nauki, dyrekcja szkoły w dowód uznania jego talentu przyznaje mu nagrodę w wysokości 600 liwrów, co jest kwotą przekraczającą roczne stypendium. Młodzieniec i ulubieniec nauczyciela retoryki otrzymuje również rzadki przywilej przekazania swojego stypendium na rzecz młodszego brata, Augustine'a. W 1781 roku po szybkim zrobieniu fakultetu z prawa, Robespierre wraca do Arras gdzie zamieszkuje z siostrą Charlotte i podejmuje się praktyki prawniczej. Razem opłakują śmierć dziadków od strony matki i młodszej siostry Henriette, która umiera w wieku zaledwie 19 lat. Przez pierwsze lata, pomimo zaliczki z Paryża oraz dobrego uposażenia, jakie zapewniała adwokatura, rodzeństwo boryka się z pewnymi problemami finansowymi. Charlotte i Maximilien dwukrotnie zmieniają miejsce zamieszkania aż wreszcie trafiają do wynajętego domu przy de Rappoteurs. Kariera Robespierre'a szybko się rozwija. Niebawem po rozpoczęciu praktyki w Arras zostaje mianowany jednym z pięciu sędziów sądu biskupiego. Dzięki protekcji o 20 lat starszego przyjaciela i również prawnika, Antoine'a Buissarta, otrzymuje

prawo udziału w kolejnych rozprawach sądowych, zostaje przyjęty do Akademii Arras.

Podczas adwokatury, Robespierre podejmuje się głównie słusznych spraw, bardzo często reprezentuje osoby ubogie, nawet jeżeli istnieje ryzyko, iż pokrzywdzona strona nie będzie w stanie wypłacić mu należnego wynagrodzenia. Charlotte przytacza przyrzeczenie, jakie miał złożyć w zaciszu domowego ogniska: „Bronić uciśnionych przeciw prześladowcom, stawać po stronie słabych przeciw silnym jest powinnością wszystkich serc, których nie dotknęła gangrena egoizmu i korupcji.. W moim przypadku celem życia będzie nieść pomoc cierpiącym i ścigać miażdżącymi przemówieniami tych, którzy bezlitośnie czerpią radość z cudzego bólu”. Bez względu na to czy taka deklaracja rzeczywiście padła, podniosły ton tej wypowiedzi jest charakterystyczny dla dalszej działalności Maximiliena, jej treść oddaje naturę rozpraw, w których będzie uczestniczyć podczas pełnienia funkcji prawnika.

W 1786 roku Robespierre broni Marie Sommerville, zatrzymaną i brutalnie odprowadzoną do aresztu na podstawie prawa prowincji, dopuszczającego zajęcie mienia dłużnika, a nawet wtrącenie go do aresztu na podstawie nakazu sądowego. Maxime staje w obronie kobiety, posługując się nieco paternalistyczną retoryką, znamionującą ducha epoki: „Brak rozeznania i doświadczenia kobiet pozwala im łatwo wchodzić w układy zgubne dla ich wolności; ich słabość i wrażliwość oznacza, że są bardziej bezbronne wobec hańby i rygorów uwięzienia; okropne wrażenie, jakie musi wywierać więzienie na ich przyrodzonej nieśmiałości, szczególnie jeśli są w ciąży... Jakaż może być inna rekompensata za takie udręczenia i okrucieństwa niż tylko ułatwienie spłaty długu”. Orędownictwo młodego prawnika z Arras okaże się na tyle skuteczne, iż niebawem Marie Somerville opuści więzienie. To tylko jedna z wielu podobnych rozpraw. Robespierre staje po stronie chłopów podczas długoletniego procesu przeciw biskupowi, walczy o rehabilitację niewinnie oskarżonego rzemieślnika. W 1789 roku

pomaga byłemu dezterterowi z armii w procesie o udział w podziale majątku.

Szczególną sławę przynosi mu obrona naukowca i wynalazcy, Vissery de Bois-Valé, do której przystępuje dzięki wstawiennictwu Buissarta. Vissery de Bois-Valé w 1780 roku umieszcza piorunochron na dachu swojego domu w Saint Omer. Konflikt z sąsiadem szybko przeradza się w spór z całą gamą oponentów, jedna z kobiet składa petycję o jego usunięcie – mieszkańcy uważają, że eksperyment Vissery'ego zagraża szerszej okolicy. Maximilien, posługując się opracowaniami naukowymi Buissarta, żywo zainteresowanego fizyką, zawiązuje całkiem zmyślną argumentację. Apelując do sędziów, by opowiedzieli się po stronie postępu i oświecenia, przytacza zapis prześladowań innych piewców nauki: Galileusza, Kartezjusza i Harveya. Piorunochron nie może w żaden sposób zakłócić spokoju mieszkańców, przyrządy tego rodzaju są czymś zwyczajnym w Anglii – dlaczego by Francja miała z nich rezygnować? Czyż Franklin i Dalibard nie udowodnili, iż błyskawice i elektryczność to tożsame zjawisko? Robespierre wygrywa proces. Vissery de Bois-Valé, choć nie zażegnał do końca konfliktu z sąsiadami, oferuje prawnikowi publikację mowy obrończej. Zapis o sukcesie Maximiliena zostaje odnotowany w gazecie „Mercure de France”, a sam triumfator uniesiony swym udziałem w torowaniu drogi oświeceniu, wysyła jeden egzemplarz wydrukowanej mowy do Benjaminu Franklina, którego nazywa „najwybitniejszym uczonym świata”. Franklin nie odpowiada na ów pełną podziwu korespondencję.

Obok praktyki adwokackiej i sędowniczej, w latach 80-tych XVIII wieku, Maximilien Robespierre udziela się także w towarzystwie literackim Rosati, gdzie spotyka m.in. Lazare Carnota, występuje na łonie Akademii Arras, próbuje swoich sił w publicystyce i poezji. Otrzymuje drugą nagrodę w wysokości 400 liwrów w konkursie zorganizowanym przez Akademię Metzu, za druk mowy przeciwko tradycji złej krwi. Maxime krytykuje w niej potępienie, jakie spotyka rodzinę przestępcy tylko

dlatego, że jest spokrewniona z kimś, kto niezależnie od jej woli, dokonuje czynu zakazanego lub narusza konwenanse społeczne. Opiewa rozgraniczony przez siebie „honor filozoficzny”, który rozumie jako „przynależne do czystej duszy wzniosłe poczucie własnej godności”, oparte na rozumie i obowiązku. Po raz pierwszy tak publicznie mówi o cnocie, która „wytworza szczęście, tak jak słońce wytworza światło. Ze zbrodni tak pewnie wynika nieszczęście jak robactwo, które wypełza z dna zgnilizny”. Mowa tu oczywiście nie o cnocie w dzisiejszej wersji, utożsamianej z czystością seksualną, lecz o całej etycznej postawie budującej godność i zaletę człowieka – o stałej dyspozycji moralnej jednostki do posługiwania się swoją wolą, czynem i zmysłami w celu realizacji podstawowego dobra na gruncie społecznym i prywatnym. W skład cnoty (francuskie *vertu*) wchodzi szeroki zakres przymiotów: godność, honor, odpowiedzialność, przyjaźń, miłość, obowiązek publiczny, tolerancja, samokontrola, dobro itd. Podobnie rozumieli cnotę współcześni Robespierre’a – wielokrotnie podczas rewolucji stanie się ona przedmiotem dysput na łonie prawodawczym i klubu jakobinów.

Prawnik z Arras uczyni w przyszłości z cnoty własne credo polityczne. Będzie jej tak wierny, iż w pewnych kręgach zaskarbi sobie przydomek „Nieprzekupny”. Wielki kodeks zasad towarzyszy mu jednak na długo przed zwołaniem stanów generalnych. Charlotte przytacza rozprawę sądową w trybunale biskupim, gdzie Robespierre pełnił funkcję jednego z piątki sędziów. Pewnego dnia przed gronem arbitrów staje morderca. Kierując się funkcjonującym zborem praw, sędzia Maxime zostaje zmuszony do wydania, wespół z resztą arbitrów, kary śmierci. Według siostry Charlotte tego dnia jej brat wrócił z wielką rozpaczą w sercu, przez dwa dni odmawiał przyjmowania pokarmów, przechadzał się po domu, obwiniając się za śmierć winowajcy. W okresie przedrewolucyjnym system klasowy zapewniał przywileje arystokracji nie tylko za życia, ale i na łożu śmierci. Skazany na śmierć członek niższych warstw społecznych był wieszany lub łamany kołem. Przedstawiciel

stanu szlacheckiego mógł liczyć na ścięcie głowy, bardziej humanitarną i szybką śmierć, z ręki wprawionego na ogół w swój fach kata. Robespierre nie tylko potępiał te rozgraniczenie, co i domagał się dostosowania kodeksu praw do humanitarnych haseł epoki. Ostatecznym ideałem Maximiliena było wcielenie w życie oświeceniowych haseł Cesare Beccarii o całkowitym zniesieniu kary śmierci.

W okresie przedrewolucyjnym wysłał nawet korespondencję w tej sprawie do samego króla Ludwika XVI. Podpisanie wyroku śmierci z pozycji sędziego ukazuje pewną niekonsekwencję Robespierre'a, relacja Charlotte potwierdza jednakowoż, iż nie odbyło się to bez naruszenia wewnętrznego poczucia tego co godne i sprawiedliwe – ów wewnętrznego głosu sumienia, którego oponenti Nieprzekupnego będą mu w przyszłości konsekwentnie odmawiać. Podpis Robespierre'a pod wyrokiem śmierci na kilka lat przed rewolucją prezentuje ponadto jeszcze jedną tak typową przez długi czas linię jego postępowania. Pan Maximilien nim rewolucja wkroczy w swój bardziej radykalny nurt, usilnie trzymał się cenionego przez siebie prawniczego legalizmu. Mówił i nawiązywał z pozycji idealistycznej do reform, lecz jednocześnie utrzymywał, iż należy respektować bieżący mir prawny, stopniowo wprowadzając upragnione modyfikacje. Na próżno szukać tu apostrof do prężnej rewolucji czy zniesienia monarchii, haseł, które podnosili później bardziej radykalni rówieśnicy Robespierre'a.

IV. W STRONĘ REWOLUCJI

Wstępujący na tron w 1774 roku, młody król Ludwik XVI, odziedziczył po swoim poprzedniku państwo znajdujące się w kryzysie ekonomicznym i politycznym. W następnych latach trudności ekonomiczne i gospodarcze miały się jeszcze pogłębić: nieurodzaje, skutkujące zastojem w produkcji i wzrostem bezrobocia, zdarzały się znacznie częściej niż jeszcze w połowie XVIII wieku. Jedne z gradobić, jakie nawiedziły w tym czasie Francję, pozostawiły ofiary śmiertelne. Kule gradowe były tak wielkie, że ludzie i

zwierzęta znajdujący się na otwartym polu stawali przed widmem śmierci w turbulencjach rozkołysanego żywiołu. Głód i niedobór asortymentu, jaki towarzyszył klęskom nieurodzaju, dla najbiedniejszych warstw społecznych oznaczał balansowanie na pograniczu zapewnienia minimum biologicznego a śmierci z powodu niedożywienia. Bołaczka ta nie dotyczyła uprzywilejowanych warstw, arystokracji i duchowieństwa, zwłaszcza wyższego, które korzystały z szerokiego zakresu przywilejów ekonomicznych i politycznych. Przedstawiciele arystokracji zajmowali wszystkie wysokie stanowiska w armii, administracji państwowej i w kościele. Własnością szlachty było 25 % gruntów uprawnych oraz większość dóbr lennych, z których łącznie pochodziła 1/3 dóbr trafiających na rynek. Duchowieństwo posiadało 10% gruntów, z których pobierało dziesięciny zbożowe. Prawdziwe korzyści z tego czerpali głównie członkowie kleru rekrutujący się z arystokracji, znaczna część pomniejszego duchowieństwa często dzieliła niedostatek ze swoimi parafianami. Przedstawiciele arystokracji lokowali kapitał w handlu, przemyśle i operacjach kredytowych, obejmowali stanowiska sędziowskie i dworskie. Wykaz stanowisk dworskich w almanachu wersalskim zajmował 140 stron i obejmował 14 tysięcy posad. Roczne wydatki Wersalu wynosiły 30 milionów liwrów. Sam brat królewski, hrabia de Artois w wieku 20 lat posiadał 20 milionów liwrów długu.



Wysoki budżet, rozdawnictwo i zbytek okalające dwór rzucały

się w oczy społeczeństwu i budziły uzasadniony niesmak. Jednym z epizodów, który wypłynął na szersze wody, była słynna afera naszyjnikowa z 1786 roku z udziałem królowej Marii Antoniny w roli głównej. Niepohamowany źródł wydatków wylewający się z królewskiej szkatuły stanowił jednak mniejszą część większego problemu. Koncesje zarezerwowane dla arystokracji w połączeniu z wysokimi uposażeniami i obłożeniem podatkami, dziesięcinami i innymi świadczeniami reszty społeczeństwa wyróżniały uprzywilejowaną mniejszość, stanowiącą niespełna 5% społeczeństwa, kosztem zróżnicowanej większości (bogatej burżuazji, kupców, zamożnych chłopów i przedstawicieli wolnych zawodów z jednej – drobnomieszczaństwa, rzemieślników, czeladników, ubogich chłopów i osób pozbawionych stałego źródła utrzymania z drugiej). Pudrowanym rozdzwiewkom na łonie francuskiego społeczeństwa towarzyszył kamuflowany jeszcze bardziej kryzys fiskalny. Państwo miało 5 miliardów liwów długu i w celu utrzymania wypłacalności oraz pokrycia wydatków sięgało po kolejne transze kredytowe.

Stanowiska środowisk arystokratycznych do stanu państwa i podjęcia kwestii ewentualnych reform nie były jednorodne. Tradycyjna warstwa szlachecka występowała przeciwko każdej próbie redukcji posiadanych przywilejów, dążyła do kasacji wszelkich wybiegów mogących zaszkodzić repertuariowi posiadanych udogodnień. Instrumentami po jakie sięgali zwolennicy utrzymania starego porządku, były bezpośrednie naciski na króla oraz operacje na łonie ciał administracyjno-sądowniczych, tzw. parlamentów, do zasiadania w ławach, których arystokracja miała wyłączność. To właśnie o szlachcie trzymającej się swoich przywilejów, w takiej formie, hrabia d'Antraigues powiedział, że „jest największą klęską, jaką niebo może w gniewie zesłać na wolny naród”. Po drugiej stronie lokowali się arystokraci rozsmakowani w oświeceniowych ideach, popierający idee fizjokratyczne i potrzeby liberalnych reform. Tylko niektórzy spośród nich przejawiali jednak gotowość przeniesienia popieranых założeń z salonu dysput filozoficznych do żywego trybu gospodarczego państwa. Do

takich osób należał bez wątpienia znany ekonomista i encyklopedysta, Anne-Robert-Jacques Turgot, który w 1774 roku objął ministerialny urząd generalnego kontrolera finansów. Starał się on przekonać króla do potrzeby liberalnych reform i stopniowej redukcji wydatków. Ludwik XVI początkowo nie protestował przeciwko nowemu zefirowi, któremu okiennice dyskretnie chciał uchylić Turgot. Gdy jednak pojawił się opór ze strony żony Marii Antoniny i konserwatywnych arystokratów, zawahał się. Turgot starał się zaklinać monarchę w liście: „Nie zapominaj nigdy Najjaśniejszy Panie, że to słabość położyła na pieńku głowę Karola I Stuarta, że to ona uczyniła z Karola IX człowieka okrutnego”. Na próżno – niebawem otrzymał dymisję (1776 r.). Po nim kontrolę nad finansami przejmują: popularny później genewski bankier Jacques Necker (1777-1781), Calonne (1783-1787) oraz arcybiskup Loménie de Brienne (1787-1788). Każdy z nich ze spokojem piastował swój urząd, dopóki nie próbował skierować królewskiej burty w kierunku, choćby częściowo, wytyczonym wcześniej przez Turgota.

Arystokraci nie zamierzali rezygnować ze swoich przywilejów, niektórzy z nadzieją oczekiwali ewentualnej erozji władzy królewskiej na rzecz większej partycypacji szlachty w stanowieniu prawa. W 1787 roku Ludwik XVI zdobywa się na zwołanie Zgromadzenia Notabłów, ciała opiniotwórczego złożonego z mianowanych przedstawicieli arystokracji, duchowieństwa i bogatego mieszczaństwa. Kiedy członkowie zgromadzenia, dbający o utrzymanie feudalnych korzyści klasowych, zaprotestowali przeciwko proponowanemu przez rząd powszechnemu podatkowi gruntowemu, posiedzenie notabli zostało rozwiązane. W odpowiedzi parlament paryski, będący prawdziwą ostoją arystokracji, wystąpił przeciwko „despotyzmowi króla”. Monarcha przystał na zaskakującą stanowczość: parlament został rozpuśćiony a jego najwięksi abiturienci aresztowani. Odtąd wypadki potoczą się wyjątkowo szybko. Upadek paryskiego parlamentu zaszokował środowiska prawnicze w całym kraju, zbiorowo odrzucono nowe rozwiązania mające umocnić monarchię

absolutną. Przeciwno dekretem Lamoignona, protestuje także łono sadownicze w Arras, do protestu w geście solidarności z kolegami dołącza Maximilien Robespierre. Gdzieniegdzie sytuacja wymyka się spod kontroli i oburzenie przenosi się na ulice. W 1788 roku ukazuje się kilkaset broszur politycznych atakujących nie tyle króla co despotyzm ministerialny. Pamflet, w skali Francji nie zauważony, odnoszący się bardziej do rządu prowincji Artois niż ogólnej sytuacji kraju, publikuje w tym czasie również Robespierre.

W pewnym momencie bieg zdarzeń zaczyna przekraczać wszelkie wyobrażenia. Do opozycji wobec króla dołącza kuzyn królewski i zarazem najbogatszy człowiek we Francji, Filip Orleański, którego siedziba Palais Royal w mgnieniu oka staje się centrum antyministerialnej agitacji. Frondę popierają, połączone zakamuflowaną siecią powiązań, środowiska rekrutujące się z łóż masońskich, żywo zainteresowane wpływem na kształt i losy kraju. Wszechobecny ferment skłania Ludwika XVI do kapitulacji. Po raz pierwszy od 1614 roku we Francji zostają zwołane Stany Generalne, zgromadzenie duchowieństwa, arystokracji i stanu trzeciego, które mają rozstrzygnąć o ostatecznym rozłożeniu podatków. Dla dwóch pierwszych stanów oznaczało to w zasadzie przyzwolenie na utrzymanie bądź usprawnienie istniejącego porządku. Stany Generalne nie były w założeniu debatującym ciałem połączonym: każdy stan miał zbierać się osobno, suwerenna decyzja jednego mogła z powodzeniem zablokować inicjatywę dwóch pozostałych. W tej sytuacji zabiegi przywróconego do łask Neckera, który przepycha wniosek by najliczniejszy w skali kraju stan trzeci miał dwukrotnie więcej reprezentantów, wydaje się nic nie znaczącym aktem symbolicznym. W niedalekim czasie uzyskanie tej proporcji miało okazać się jednak niezwykle przydatne.

Kampania wyborcza do Stanów Generalnych, rozgrywająca się na przełomie zimy 1788 i wiosny 1789 – przynosi dawno niewidziane we Francji ożywienie polityczne i społeczne. Cenzura w okresie panowania Ludwika XVI nigdy nie była tak dotkliwa jak za jego

poprzedników, ale teraz monarcha zdobywając się na wspaniałomyślność, przyzwolił na zupełne zniesienie cugli. Na światło dzienne wychodzi tysiące afiszów, broszur i rozpraw, które prześcigają się w pomysłach uleczenia i zreformowania kraju. Ludzie w całej Francji, od szczybla parafii, otrzymują prawo formułowania tzw. kajetów skarg, interpelacji do ustawodawców, które stanowią dziś niezwykle studium bółaczek i stanu świadomości ludowej tamtych czasów. Niektóre z nich są zapewne zmanipulowane na szczyblu lokalnym, większość stanowi niemniej siatkę naczyń połączonych. Ludzie formułują hasła zniesienia powinności feudalnych; w zależności od grup interesu, drobnomieszczaństwo opowiada się za zachowaniem interesów grup cechowych, bogata burżuazja upatruje swoją szansę w ich zniesieniu. W jednym z kajetów skarg z Lotaryngi czytamy: „trzeba zostawić każdą klasę swojemu losowi, parobek nie jest stworzony by był samodzielny gospodarzem” – słyszymy tu głos arystokracji i zamożnych chłopów. Inne kajety zawierają w sobie lont, który tylko czekał na to, by go podpalić: „Ludzie żyjący wśród samych rozkoszy wykrzykiwali, że my jesteśmy jedynie nędznym stadem niewolników otępiałym wskutek nędzy i cierpienia. Obserwujemy ich postępowanie i znamy ich nazwiska”.

Wybory do stanów generalnych otworzyły przed ludźmi możliwość publicznego wypowiedzenia się i wzięcia udział w głosowaniu. Gdziekolwiek wprowadzono wymogi cenzusowo-podatkowe, lecz w ogólnym rozrachunku, dopust do audytorium, jak na istniejącą dotychczas praktykę, był szeroki. Pamiętać należy, że dla wielu udział w podejmowaniu decyzji kończył się na pierwszej turze. Mechanizm elekcyjny miał charakter etapowy, na dalszych szczyblach decyzje podejmowali wytypowani wcześniej elektorzy, stanowiący zarazem kandydatów do nominacji.



W sam wir kampanii w stanie Artois wciąga się Maximilien Robespierre. Niektórzy lokalni obserwatorzy wypominają mu nadmiar ambicji. Ale czy przypadkiem nie towarzyszyła mu ona od początku, najpierw podczas wytężonego okresu edukacji, następnie podczas prawniczo-sądowniczej praktyki? Podczas batalii o mandat do Stanów Generalnych Robespierre po raz pierwszy formułuje tezę o potrzebie ustanowienia wyborów powszechnych, podczas których ludność będzie mogła samodzielnie wybierać własnych przedstawicieli. Dowodzi, iż obecni przedstawiciele szlachty w Stanach Artois reprezentują jedynie arystokrację, czyli w praktyce nikogo. Te właśnie wąskie elity wykorzystują swój majątek, blokując ubogim prawo dochodzenia swoich praw na drodze sądowej. Oskarża je o korupcję oraz o cięcie wydatków na rzecz najuboższych. Maximilien przechodzi kolejne etapy wyborcze i w połowie kwietnia 1789 r. może być już pewien, że uda się do Wersalu jako jeden z ośmiu przedstawicieli stanu trzeciego z Arras. Robespierre stanie się świadkiem i bezpośrednim uczestnikiem wolty jaka rozegra się na przestrzeni następnych miesięcy na łonie Stanów Generalnych. Całkowicie poprze wnioski kolegów o połączenie wszystkich trzech stanów w jeden organizm przedstawicielski: Zgromadzenie Narodowe (Konstytuantę). Deputowani szlachty i kleru, początkowo oporni, zaczynają częściowo dołączać do delegatów ze stanu trzeciego. Na nic zdaje się tu opór króla, wkrótce musi ugiąć się pod lawinowym

biegiem zdarzeń, na które od teraz będzie miał już coraz mniejszy wpływ.

Tak oto rozpoczął się 5-letni okres rewolucyjny, który na zawsze odmieni Francję a w dalszej kolejności całą Europę, a nawet Haiti. Maximilien Robespierre będzie bezpośrednim uczestnikiem i świadkiem tego procesu. W ciągu najbliższych sześciu lat o obliczu Francji będą decydować kolejne trzy ciała parlamentarne: Konstytuanta (1789-1791); Zgromadzenie Prawodawcze (1791-1792); oraz Konwent (od września 1792). Robespierre zasiądzie w ławach pierwszego i ostatniego z nich. Proces rewolucyjny będzie się rozgrywał ponadto w klubach politycznych (jakobini, kordelierzy, feullanci, stowarzyszenie roku 1789); na ulicach, w sekcjach i dystryktach, za pośrednictwem broszur i na łamach prężnie rozwijającej się prasy, wreszcie w ulicznych dyskusjach i na polach wojny.

Pierwsze wystąpienia Robespierre'a z trybuny Zgromadzenia Narodowego nie przykuwają szczególnej uwagi obserwatorów, a dziennikarze relacjonujący przebieg debat mają wyraźny problem z wymówieniem jego nazwiska. Czytelnicy słyszą zatem tu i ówdzie o Robertspierze, Robespienne, a nawet o Rabasse-Pierrze. Jego głos nie jest tak donośny i soczysty jak innych utalentowanych mówców a elegancki i nieco prowincjonalny strój budzi uśmieszki miejscowych wykwintnisiów. Kluczowa postać pierwszych dwóch lat rewolucji, zmarły w 1791 roku hrabia, Honore de Mirabeau już na samym początku powiedział jednak o nim, iż „zajdzie daleko, bo wierzy we wszystko co mówi”.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Damian Żuchowski

Dla „Wolnych Mediów”

Bibliografia będzie dostępna w części siódmej